

RAJD „NA BERLIN” 12-13-14 CZERWIEC 2014 piątek-sobota-niedziela

Berlin zdobyty !

Jeszcze całkiem niedawno przelot z Babic do np. Kielc czy Lisich Kątów wymagał tyleż zachodu co i szczęścia. Tzw STREFA czyli Rejonowy Ośrodek Koordynacji Ruchu Lotniczego musiał wydać zgodę (zwykle nie wydawał bo, bo wojsko ma latać) na lot po ściśle określonej trasie, a szczęście było potrzebne aby zawiadowca miał dobry humor i wypuścił, a ten drugi przyjął. Powodów dla których lot mógł się nie odbyć było mnóstwo i jest to temat na osobne opowiadanie jak to się drzewiej latało po trasach.

A tu nie dość, że piątek i w dodatku trzynastego, to Szef Wyszkoenia A.W. Marek Tybura wyznaczył trasę z Babic do niemieckiego lotniska Strausberg (EDAY), określając jedynie godz. pierwszego debriefing-u na etapowym lotnisku w Zielonej Górze (EPZP) ! Każdy sam wybierał dogodną godz. startu i trasę dolotu. Na całym transgranicznym przelocie nikogo nie trzeba było pytać o zgodę na lot. To dla młodszej generacji awiatorów, rzecz by można – NORMA ale dla starszej - SZOK 😊

Wiatry wiadomo, będą wiały jak będą chciały. I wiały – średnio w nos 20Kts ale za to w Zielonej Górze - piękne, duże trawiaste lotnisko, a zaplecze paliwowe i hotelowo / gastronomiczne - pierwsza klasa. Wyznaczony uprzednio debriefing udał się znakomicie. Zielona Góra jest b. ładnym, nie zniszczonym przez wojnę miastem, więc spacer po starówce był również ciekawym doświadczeniem.



Nstp dnia po śniadaniu i briefing-u na lotniskowej wieży, pod kierunkiem Lufthauptmana Wacka Sieczkowskiego Sekcja Samolotowa w sile 10 s-tów ruszyła na docelowe lotnisko Srausberg, gdzie po ok. godzinnym locie we wzorowym porządku zgrabnie przyziemła na betonowym pasie.



U Niemców jak to u Niemców, jest po prostu porządek i wszystko jest na swoim miejscu, służąc i ułatwiając życie lotnikowi tak, że niebawem wszyscy znaleźli się na położonej nieopodal stacji szybkiej kolei podmiejskiej, zwanej tutaj Sbahn-em.



Tutaj też nastąpiło znaczące wzmocnienie potencjału Sekcji przez gen. G. Czempińskiego który w tzw międzyczasie, błyskawicznym lotem z Warszawy dotarł do Strausberga. Po ok. jednej godz. jazdy nastąpiło zakwaterowanie w hotelu w Berlinie, a po nstp, Sekcja Samolotowa zwiedzała już miasto z pokładu specjalnego wycieczkowego autokaru.



Niestety, czas szybko leci i to co dobre szybko się kończy. Trzeba wracać do domu. Na szczęście Kierownictwo Rajdu zgodziło się aby powrót nastąpił dnia następnego, to też była chwilka na skromny posiłek i obejrzenie kłęski Hiszpanów na Mundialu 😊

W niedzielę przed południem, po załatwieniu krótkich acz niezbędnych formalności, we właściwym porządku odlecieliśmy do domu. Oczywiście nie wszystkim było dane lecieć na macierzyste lotnisko bezpośrednio. Tutaj niestety sprawiedliwość nie funkcjonuje najlepiej 😊 Załogi „Wypasionych” maszyn poleciały ale te na skromniejszym sprzęcie musiały dotankować po drodze, lądując w Poznaniu i okolicach.



Bardzo fajny Rajd ! Uczący i integrujący środowisko. Niwelujący nie tylko różnice w mocy startowej s-ków ale również numery Pesel ☺

I jeszcze refleksja ekonomiczna ; opłata za start i lądowanie oraz parkowanie na super wyposażonym lotnisku Srausberg, to jedynie 8 EUR dla Ultralight-ów i 15 EUR dla s-tów cięższych. Ta sama usługa, tyle że na małej łączce w Jastarni kosztuje 60 PLN lądowanie i 80 PLN/>4godz. parkowanie. Niezależnie od wagi s-tu !!!



VFR na moim samolocie ☺



Lech Kasprovicz